Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na sobotę 12 lutego 1938 | Nr. 35

Stwierdzamy:

Korony Polskości zerwać sobie nie damy!

Sprawozdanie z Sejmiku Dzielnicy V (Pogranicze), który się odbył dnia 2 lutego w Zakrzewie. — Na zakrzewskim święcie Rodła młodzież zamanifestowała ciągłość walki o Sprawę Polską w Niemczech. — Delegaci wszystkich Dzielnic złożyli świadectwo jedności całego Ludu Polskiego w Niemczech.

(Sprawozdanie własne)

Sejmik rozpoczął się uroczystą Mszą św.

Dom Polski w Zakrzewie, w lutym 1938 r.

Obyczajem polskim w jubileuszowe święto Rodła w Zakrzewie poprzedziła uroczysta Msza św. w zakrzewskim Kościele parafialnym, którego proboszczem jest ks. Patron dr. Bolesław Domański.

Kościół szczelnie wypełnił Lud Krajny oraz delegacje, przybyłe na Sejmik z Północy i Południa. Pieśni religijne wykonał chór zakrzewski.

Mszą św. celebrował w asyście księży rodaków ks. Patron.

I Boga prosiliśmy oby błogosławił Ludowi Polskiemu na Ziemiach Pogranicza codziennej jego pracy nad utrzymaniem Polskości i Ojcowizny.

A wraz z kaźnodzieją polskim ks. proboszczem Grochowskim uprosiliśmy błogosławieństwo dla ojcowskiej naszej organizacji...

Walka przechodzi z praojców na synów!

Pełno było w sali zakrzewskiego Domu Polskiego. Głowa przy głowie — **tysiączna masa ludu**, przybyłego ze wszech stron ziem na Pograniczu.

I wielu było takich, których sala Rodła zakrzewskiego domu nie pomieściła, którzy w innych salach przy głośniku byli choć świadkami słowa polskiego, mówionego na sejmiku.

W sali zaś promienie słońca chodziły po twarzach ludu, zapracowanego i zahartowanego. Była wielka radość, bo byli i młodzi i starzy, a patrząc na salę widziałeś, że walkę o Polskość i Ojcowiznę na Pograniczu prowadzi nie tylko ojciec, nie tylko matka, ale prowadzą wszyscy, widziałeś, że walka przechodzi z praojców na synów.

Symbolem takiego stawiania sprawy naszej były dwa sztandary: Rodło Dzielnicy i sztandar Rodła Związku Młodzieży Polskiej.

Stanęły one obok wielkiego Rodła na podwyższeniu i tam zostały przez cały czas Sejmiku:

I sztandary nasze mówiły jaki duch w nas dziś jest, jaki będzie i pozostanie po wsze czasy!!

„Na naszych czołach błyszczy korona polskości — korony tej zerwać sobie nie damy!"

Słowo księdza Patrona

Zjazd Dzielnicy V, który dnia 2 lutego odbył się w Domu Polskim w Zakrzewie otworzył ks. Patron dr. Bolesław Domański, gospodarz terenu, prezes Związku Polaków w Niemczech i proboszcz w Zakrzewie.

Witając wszystkich przybyłych na jubileuszowe święto do Zakrzewa ks. Patron zwrócił się do nich z serdecznym przemówieniem:

Powinieneś mój Bracie, tak mówił ks. Patron, wstępować do Związku Polaków, bo przez to potęgujesz znaczenie polskości w Niemczech. Winieneś złożyć wyznanie publiczne, że jesteś Polakiem, że dziękujesz Bogu za to, iż Polakiem się zrodziłeś i Polakiem zostaniesz.

Mówił dalej ks. Patron o Patronce naszej Matce Boskiej Radosnej.

„Jej Matczynej opiece zawdzięczamy, że walka nam nie ciąży.

Pod znakiem Krzyża i Rodła, przywiązania do Wiary i Narodu naszego otwieram dzisiejszy Sejmik w dzień święta Matki Boskiej Gromnicznej. Widzę, jak na czołach Waszych jaśnieje korona polskości, korony tej zerwać sobie nie damy."

„Półtora miliona Polaków w Niemczech

chwyciło się w roku 1922 za ręce i trzymało się do dziś dnia i żadna siła nie potrafiła Ludu naszego rozbić...!"

Programowe przemówienie Kierownika Naczelnego Związku Polaków w Niemczech.

Na Święcie Rodła w Zakrzewie dnia 2 lutego 1938 r. przemówił krótko a mocno dr. Jan Kaczmarek.

Powiedział on, że zgodną pracą zdobędziemy wszystko, co jest potrzebne do zachowania honoru narodowego. Lud Polski w Niemczech złączony pod sztandarem Rodła przedstawia dziś siłę.

Mówiąc o kongresie Polaków w Niemczech, który dnia 6 marca b. r. odbędzie się w Berlinie Kierownik Naczelny podkreślił, że Polactwo w Niemczech zamanifestuje w dzień Kongresu, że jesteśmy, że się łączymy.

Mówiąc zaś o zasadach, które kierują naszym życiem dr. Jan Kaczmarek zaznaczył, że narodowi służyć chcemy nie tylko w święta ale i w codzień, tak jak co dzień Bogu służymy odmawiając modlitwy. Zasada nasza ujęta jest w głębokiej prawdzie, CO DZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY!

Karność — Solidarność

Za Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech mówił prezes tegoż Związku, a wiceprezes Związku Polaków w Niemczech — Stefan Szczepaniak, który do zebranych na Sejmiku Zakrzewskim skierował następujące słowa:

Razem ze wszystkimi braćmi z całych Niemiec obchodzimy 15-lecie naszej naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech i mimo ciężkie warunki obchodzimy je z radością, mimo wszystko radosne są nasze święta, albowiem dzięki solidarności, karności i roztropności wytrwaliśmy.

Związkowi zawdzięczamy, że nie potrzebowaliśmy się upokorzyć.

Gdy patrzymy wstecz, wtenczas przypominamy sobie, że z niczego wywalczyliśmy szkolnictwo polskie w Niemczech, stwierdzamy z dumą, że Lud Polski hartem i wytrwałością wywalczył choć dwa gimnazja polskie. A gdy myślimy o kryzysie gospodarczym, to znów z dumą stwierdzamy, że nasze banki do dziś dnia istnieją, że żaden z naszych banków nie runął, że wszystkie nasze banki pracują.

A gdy myślimy o tym, co dziś jest, to stwierdzamy, że największymi skarbami są nasze skarby narodowe, jest nasza mowa, jest nasz obyczaj polski, jest przywiązanie do ziemi ojców.

Jesteśmy lojalnymi obywatelami Państwa Niemieckiego. Posiadamy pełną świadomość narodową. Polakami jesteśmy, Polakami być chcemy, Polakami na zawsze pozostajemy.

We wszystkich Dzielnicach: jeden jest Lud Polski!

Przedstawiciele Śląska, Westfalii i Nadrenii, Ziem Połabskich i Prus Wschod. mówią na Sejmiku zakrzewskim

Jak wszędzie, tak i na Sejmik zakrzewski przybyli ze wszystkich Dzielnic Związku Polaków w Niemczech przedstawiciele ludu tam żyjącego, aby skierować do rodaków swych na Pograniczu słowa serdeczne i braterskie i aby zapewnić ich, że wszędzie żyje w Niemczech ten sam Lud Polski i zawsze Polak na Śląsku czuje razem z Polakami na Ziemiach Połabskich, Polak na Warmii, Powiślu i Mazowszu z Polakami odległej Westfalii i Nadrenii, że Lud Polski w Niemczech łączy się w jedną rodzinę.

Lud Polski na Śląsku:

A r k a B o ż e k, b. wójt w Markowicach na Śląsku opolskim mówił witany gorącymi oklaskami:

„...Witam Was w imieniu Polactwa Śląska Opolskiego, tej starej naszej ziemi, na której Lud Polski trudem i pracą swoją stawiał sobie pomniki. Przeżywaliśmy różne czasy, a wtedy, kiedy właśnie najwięcej tego potrzebowaliśmy, wtedy to ksiądz Patron dr. Bolesław Domański do nas przyjechał i chodził od wioski do wioski, aby ratować duszę naszego ludu. Lud Polski na Śląsku nigdy tego nie zapomni...

Były już czasy trudne, ale te piętnaście lat, które właśnie ubiegły, były to lata zupełnie inne. Były to lata bodajże najtrudniejsze, i gdybyśmy nie mieli tej prawej duszy i honoru Polaka, toby może nam „lepiej" się powodziło... **Ale my chcieliśmy i tak zawsze będziemy chcieli, aby świętości nasze po ojcach odziedziczonych nam nie odbierano i żeby i nasza dziatwa zawsze o świętościach swych ojców pamiętała!**

Na naszych Zjazdach i Sejmikach schodzimy się i mówimy o minionych 15 latach pracy. I jest naszym obowiązkiem powiedzieć sobie wzajemnie wszystko co nas obchodzi. **I krom wszystko wierzymy w jedno — Bóg jest sprawiedliwy!** Żadna siła nie jest w stanie usunąć nas stamtąd, gdzie nas Bóg chce mieć, a z Bożą pomocą przetrwamy i lepszego jutra się doczekamy.

„Ekstrawursty nie chcemy — ale chcemy sprawiedliwego traktowania.

Człowiek bez Boga, to człowiek bez duszy, a człowiek bez narodowości, to jak ciało bez kości."

Lud Polski na Ziemiach Połabskich:

Mówił kierownik Dzielnicy II P a w e ł L e d w o l o r z:

W piętnastolecie Związku Polaków w Niemczech Rada Naczelna powzięła uchwałę, aby wznieść na ojcowiźnie pomnik-kaplicę Matki Boskiej Radosnej, patronki Polaków w Niemczech. Społeczeństwo polskie na Ziemiach Połabskich powitało uchwałę tą z największą radością i mogę Was zapewnić, że wspólnymi siłami, tak jak rozbudowaliśmy naszą naczelną organizację, **tak też wspólnymi siłami wespół z całym Ludem Polskim** przyczynimy się do wzniesienia kaplicy Matki Boskiej Radosnej w Zakrzewie.

W imieniu Dzielnicy II Ziem Połabskich, do której to dawniej Pogranicze należało, serdecznie Was pozdrawiam. Pracy polskiej na Pograniczu Szczęść Boże."

Lud Polski na Westfalii i Nadrenii:

Prezes Dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech J ó z e f K a ł u s, syn ziemi raciborskiej, odezwał się w te słowa:

„...My Polacy na Westfalii i Nadrenii, którzy ciężką i niebezpieczną pracą w kopalniach i hutach zapewnić sobie musimy byt codzienny, i którzy w obronie swej polskości walczyć **musimy codzień**, wiemy dobrze, że i Wy kochani Bracia z całego Pogranicza taką samą prowadzicie walkę w obronie ojcowizny i w obronie godności Polaka. Patrząc na Wasze rozpromienione twarze i porównując je z twarzami rodaków z naszego terenu westfalskiego stwierdzam, że **wspólny nam jest wyraz energii i niezłomnej woli do dalszego wytrwania...**"

Potem mówi kierownik Dzielnicy westfalsko-nadreńskiej M i c h a ł W e s o ł o w s k i:

„My Polacy na zachodzie Niemiec wiemy, i doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, kto wpoił ducha wzajemnej miłości braterskiej w Polaków żyjących w różnych Dzielnicach Rzeszy Niemieckiej. Był to czcigodny ks. Patron i prezes oraz kierownictwo naszej ojcowskiej organizacji, była to roztropność Ludu Polskiego w Niemczech. I to wiemy, że ten sam duch, który nas ożywia, dotarł do serc i dusz naszej młodzieży, dotarł do dzieci naszych i do najmłodszej dziatwy **uczęszczającej** do szkółek i na kursy języka polskiego.

I to też wiemy, że jeden duch ożywia wszystkich Polaków żyjących w Niemczech, że nie ma żadnej różnicy między Polakiem — bratem, żyjącym na tym lub innym terenie, a wszystko co robimy, robimy na pożytek i chwałę Ludu Polskiego w Niemczech. **Budujemy gmach życia polskiego w Niemczech, w którym muszą znaleść pomieszczenie wszyscy Polacy i wszystkie pokolenia polskie, które przyjdą po nas.**

Lud Polski w Prusach Wschodnich:

Imieniem Ludu Polskiego na Powiślu, Warmii i Mazowszu mówili gospodarz Z b l e w s k i z Ziemi Malborskiej oraz M a l e w s k i.

Ludność polska w Prusach Wschodnich bierze żywy udział w Sejmiku zakrzewskim — tak mówili przedstawiciele poszczególnych okręgów Dzielnicy IV — albowiem jesteśmy nie tylko braćmi jedną zespoleni ideą, ale jesteśmy przecież najbliższymi sąsiadami, a tak sami jak Wy na Pograniczu, tak i my w Prusach Wschodnich uprawiamy zagon ojców.

„...Na twarzach Waszych jest wyryte **piętno wspólnego pochodzenia, są wyryte ślady tej samej walki i tych samych wzmagań.** Wy i my głęboko wrośliśmy w ojcowiznę i mocno się trzymamy ojców wiary i mowy.

×

Lud Polski w Niemczech, wysyłając z poszczególnych Dzielnic swych przedstawicieli na jubileuszowe Sejmiki Dzielnicowe stwierdza:

Wszędzie ostała się Polskość.

Wszędzie — czy to na Ziemiach Połabskich, czy na Warmii, czy w Berlinie, czy na Powiślu, czy na Westfalii czy na Mazowszu, czy w Babimojskim i Międzyrzeckim, czy w Nadrenii, czy w Krajnie i Kaszubach, czy na Śląsku — wszędzie Lud Polski walczy pod radosnym znakiem Rodła.

I wszędzie Polacy w Niemczech społem biera się do roboty

o Sprawę naszą,
za Ojców ideały,
za Wiarę naszą
i za nasze Rodło...

„Cześć Wam — że wysoko trzymacie sztandary Polskości..."

Za Polactwo na świecie mówił członek prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Z Warszawy przybył do Zakrzewa na Sejmik ziem Pogranicza członek prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy M i c h a ł P a n k i e w i c z:

Przywiózł on od wszystkich Polaków na całym świecie życzenia braterskie i serdeczne, i tak przemówił:

Na całym świecie, gdzie żyją Polacy, nie zapominają oni ani obyczajów, ani mowy ojców, a każdy porządny człowiek, każdy szanujący się człowiek, szanuje również człowieka, który nie zapiera się swego pochodzenia i który ma odwagę wszędzie i zawsze powiedzieć, że jest Polakiem i tym Polakiem na zawsze zostanie. Jest Was w Niemczech półtora miliona Polaków...

Zostaliśmy wykuci na najszlachetniejszą stal. Waszą jest zasługą, że tu rozbrzmiewa polska mowa. Jesteście naszymu sercu najbliżsi. Was nie tylko kochamy całym sercem, ale podziwiamy, w Was wierzymy!

Jeżeli my Polacy z Zagranicy dajemy wyraz naszej polskości i jeżeli wierzymy, że naszych zwyczajów i naszej mowy żadna siła nam wydrzeć nie potrafi, że na zawsze zachowamy serca polskie, to też patrzymy w przyszłość bez obawy. **I nawet ci, co się nas zaparli, nie są w stanie wyprzeć z swego ciała żył polskich ani wytoczyć z nich krew polską. Tego nikt nie potrafi, tak jak żadna siła na świecie nie potrafi odwrócić biegu Wisły. Może się ktoś wypierać swego ojca i może porzucić swoją matkę, ale synem ojca i matki swej zawsze pozostanie.**

Wy Polacy w Niemczech wysoko dźwigacie sztandary Polskie. Cześć Wam za to.

Wasi wodzowie są wspólną własnością wszystkich Polaków z Zagranicy i z dumą się do tego przyznajemy.

Mogłem już podziwiać Wasz hart, Waszą dumę i wytrzymałość. Za Waszą wytrzymałość wznoszę okrzyk na cześć Ludu Polskiego w Niemczech...

Polacy w Niemczech niech żyją!

×

Polactwo na całym świecie jest to siła bardzo wielka, bo związana wspólnym wyznaniem, wspólną wiarą w swoje posłannictwo i zgodnym biciem 9 milionów serc polskich.

I każdy Polak, gdziekolwiek by żył w świecie, znajduje wspólny język z bratem swoim, choćby pochodził z drugiej półkuli ziemskiej. O tym wspólnym języku całego Polactwa na świecie, o wspólnocie naszej wiary i o nierozerwalnych więzach, które nas Polaków w Niemczech łączą z Polakami Zagranicą, przykuwają do Polactwa, świadczą słowa przedstawicieli Światowego Związku, wygłaszane na naszych Sejmikach.

„Walczymy o duszę każdego dziecka polskiego"

Duch silniejszy od materii — powiedział Ks. Kierownik Związku Polskich Towarzystw Szkolnych.

Codzienną i stałą opieką otacza Związek Polaków w Niemczech nasze szkolnictwo. Budowaliśmy je z niczego, walczymy o utrzymanie skromnego stanu posiadania i o to, aby szkolnictwo nasze rozbudowywać i wreszcie każdemu dziecku polskiemu w Niemczech zapewnić naukę w języku ojczystym.

O tych staraniach mówił **ks. Józef Styp-Rekowski**, Kierownik Związku Polskich Tow. Szkolnych w Niemczech. Będziemy walczyli o każdą duszę polską — tak powiedział — i dbamy o każde dziecko polskie. Wierzymy w skuteczność naszej pracy, albowiem **duch jest silniejszy od materii, duch jest więcej wart niż pieniądz. Duch polski jest nieśmiertelny.** Chcemy zaszczepić dzieciom naszym wartości narodowe, abyśmy spokojnie opuścić mogli padół ziemski. Za nami idą pokolenia, które — głęboko w to wierzymy — tak jak my będą pracowali dla Krzyża i Rodła. Na młodzież polską w Niemczech spogląda cały Lud Polski w Niemczech. A młodzież nasza mówi: nie znamy cofania się ani stania na jednym miejscu, ciągle idziemy naprzód.

I niech z Zakrzewa, gdzie stanie kaplica naszej Patronki Matki Boskiej Radosnej promienieje radość płynie energia i rozszerza się zapał.

Pracujcie nadal pod znakiem Rodła. Niech Rodło Was przytula a radość Wam przyświeca.

Rodła znakiem mówimy: Jesteśmy Polakami i Polakami pozostaniemy aż do deski grobowej...

Wiemy zaś, Bóg i Matka Radosna w pracy naszej nas nigdy nie opuszczą.

Słowo polskie dziecku polskiemu

Ksiądz prob. Grochowski z Głubczyna, który jest Prezesem Towarzystwa Szkolnego na obwód rejencyjny Piła, przemawiał na Sejmiku Zakrzewskim za szkolnictwo na Pograniczu.

Czcigodny mówca mówił o wielkich zasługach Związku Polaków złożonych w dziedzinie szkolnictwa. „Przed piętnastu laty powiedzieliśmy hardo — budujemy szkoły. Mimo wszystko budowaliśmy i dziś choć mało ich mamy, ale je mamy".

I mamy już nowe pokolenie w naszych szkołach wychowane, wychowane słowem polskim i w duchu polskim.

Za pomoc Związku Polaków nam niesioną dla dzieci naszych składam serdeczne podziękowania.

Szcześć Boże Związkowi Polaków.

Młodzież dzielna i wytrwała

„Wychowujemy młodzież polską w Niemczech w wierze w Boga i w żywotne siły Narodu Polskiego. Za pomocą rodziców szkoła polska w Niemczech dąży do tego, aby młode pokolenie polskie w Niemczech było dzielne i wytrwałe i oby na ziemi Ojców stale osiadło jak na dobrego Polaka przystoi"

Takimi słowami powitał Sejmik Zakrzewski J a n M a r s z a ł k o w s k i, mówiący za nauczycielstwo polskie Ziemi Złotowskiej.

Mówiła matka polska:

Pod znakiem Rodła zebrały się dzieci nasze

Na mównicy stanęła matka-Polska Marianna Masselowa, żona robotnika z Blenkwid. Zabrała ona głos w imieniu wszystkich matek polskich. Oto jej słowa:

„Jako polska matka zabieram głos w imieniu wszystkich matek polskich na Pograniczu. Chcę Wam powiedzieć to, co czują nasze serca matczyne w dzisiejszym uroczystym dniu.

Serce matki raduje się, gdy patrzy ona na swoją gromadę dzieci. Ale jeszcze więcej raduje się serce, gdy patrzy tutaj na tak wielką gromadę polską, która zebrała się w polskim domu jak jedna polska rodzina. Radują się oczy nasze, że mogą patrzeć na wodza Ludu Polskiego w Niemczech, naszego ukochanego księdza Patrona dr. Bolesława Domańskiego.

I radujemy się, że tyle rodaków zebrało się pod skrzydłami wspólnej matki, którą jest Związek Polaków. **Cieszymy się, że pod znakiem Rodła zebrały się dzieci nasze. Przecież nikt inny tylko matka polska budziła w sercu dziecka swego ukochanie wiary, matka polska uczy pacierza polskiego, matka polska uczy kochać Naród Polski.**

A dzieci nasze usłuchały głosu matki i stanęły w szeregach Związku Polaków, który walczy o to, o co i myśmy polskie matki walczyły. Związek Polaków walczy o nasze prawa, o język nasz, o polski pacierz.

Szczęśliwa ta matka, której dzieci słuchają jej głosu, biedna zaś matka, której dzieci się wyprą. Jestem szczęśliwa, że widzę dzisiaj w tym uroczystym dniu jubileuszowym swoje dzieci w szeregach Związku Polaków i dzieci tylu innych matek polskich.

Ślubuję w ich imieniu, że nasza młodzież pozostanie zawsze wierna naszym ideałom i walczyć o nie będzie. Niech nam Bóg błogosławi w tej walce i niech Matka Najświętsza weźmie nas w Swą opiekę, nas, dzieci nasze, naszą organizację Związek Polaków, nasz Lud i jego wodzów. I niech prowadzi do zwycięstwa naszej świętej i słusznej Sprawy.

„Związek Polaków walczy o duszę Ludu Polskiego w Niemczech"

Życzenia duchowieństwa polskiego na Pograniczu.

Ksiądz prob. Sobierajczyk z Wielkiego Buczka mówił w imieniu duchowieństwa polskiego na ziemiach Dzielnicy V.

Złożył on naczelnej organizacji serdeczne życzenia. Związek Polaków — tak powiedział — jest dowodem dojrzałości Polaków w Niemczech i żywotności hasła: Jednością silni.

W Związku łączy się Lud Polski Śląska, Ziem Połabskich, Westfalii i Nadrenii, Prus Wschodnich i Pogranicza. Związek zaś wszystkimi się opiekuje, za co cały Lud Polski w Niemczech w głębi serca jest wdzięczny.

Człowiek składa się z ciała i duszy, i o duszę swoją jako najcenniejszy dar zawsze dba i walczy. **O duszę zaś Ludu Polskiego w Niemczech walczy Związek Polaków. Cześć za to naczelnej naszej organizacji.**

Czekają nas jeszcze wielkie zadania i nie ominie nas wielki trud. I zawsze będziemy musieli walczyć o to, **aby słowa pisane stały się czynem.**

Dalej więc Ludu do pracy w imię Boże a Bóg nam dopomoże.

Młodzież z Ojcowizny i Wychodźtwa

„Ojcowie nasi spoglądają bacznym okiem na swoje dzieci — na nas buduje się gmach przyszłości" — Młodzież z Prus Wschodnich i Westfalii pozdrawia.

Na Sejmik zakrzewski przybyli z Prus Wschodnich i Westfalii przedstawiciele młodzieży, by pozdrowić młodzież polską na ziemiach Pogranicza w imienu młodzieży polskiej żyjącej na Ojcowiźnie jak również i tej, która na wychodźtwie swe życie spędza, lecz której serca niemniej gorąco biją dla polskości.

Mówił młody Mikołajczak z Westfalii:

„... Wdzięczni jesteśmy naszym ojcom za ich nieustępliwą walkę, za ich wielkie czyny, wdzięczni jesteśmy naszej naczelnej organizacji Związkowi Polaków. Staraniem naszych ojców jest zrobić z nas dobrych Polaków. Cześć im za to oddajemy i podziękowanie, a przyrzekamy, że każdej chwili jesteśmy gotowi stanąć u ich boku w pracy codziennej i nieustannej. Pokolenia polskie w Niemczech, starsze i młodsze, nie dzieli nic. Do jednego idziemy celu. Rodakom i młodzieży na Pograniczu przywożę zapewnienia od młodych Polaków w Westfalii i Nadrenii: Z Wami — Bracia nasi — pod sztandarem Rodła wiernie kroczymy i dla Sprawy polskiej w Niemczech zawsze pracujemy!"...

×

Druh Lubomirski, mówiący za młodych Polaków w Prusach Wschodnich tak powiedział:

„... Pozdrawia Was młodzież polska z Warmii, Mazowsza i Ziemi Malborskiej, a zarazem przyrzeka, że Wiary i mowy Ojców ani na krok nie odstąpi.

Wychowaliśmy się przy boku ojców zahartowanych jak stal w ogniu walk o polskość. Jak stal zahartowani i my być chcemy. **Wychowaliśmy się nie w pieszczotach ale w twardej rzeczywistości.** Obce nam wyrazy bojaźni i lęku. Kroczymy naprzód mocną wiarą w sercu, bo na wierze opieramy myśli i czyny nasze.

Wierzymy w Boga, wierzymy w siły Narodu Polskiego. Nie znamy mocy, któraby wiarę naszą mogła osłabić lub zachwiać. **Tego ducha, którego nam ojcowie i matki wpoili, takiego ducha żadna moc uśmiercić nie może!"...**

Na straży Ojców dzieła stoją młodzi

Młodzi Polacy i młode Polki na ziemiach Pogranicza przyrzekają iść za przykładem Ojców, mowę polską miłować, wiary Ojców strzec i w walce nie ustać, aż naszym będzie zwycięstwo.

Dzielnicowe święto Rodła Dzielnicy V (Pogranicze) zgromadziło prócz wielkiej gromady Rodaków — Ojców i Matek — szczególnie wielką liczbę młodzieży polskiej ze wszystkich zakątków Dzielnicy. Młodzi z Kaszub i Południa przybyli autobusami. Z bliższych miasteczek i wiosek młodzież nasza wybiera się najczęściej rowerami, a sporo było wypadków, w których rodacy nasi przebyli długie odległości pieszo.

Starsze pokolenie patrzało na młodych, zgromadzonych na Sejmiku Zakrzewskim, z prawdziwą dumą i radością. Boć i młodzież nasza jest młodzieżą dobrą, młodzieżą nie tylko czczącą Ojców swych i Matki swe, jest ona pokoleniem, o którym wiemy, że napewno spełni ono nadzieje w nim pokładane. Sztandary Rodła w młode i mocne przejdą ręce....

„Wiernie służymy, z zdwojoną siłą pracujemy"

Za młodzież na Kaszubach, w Złotowskim i Pograniczu południowym mówi Henryk Jaroszyk, kierownik biura młodzieży przy Dzielnicy V w Złotowie. Mówi o pomocy i opiece, którą Związek Polaków otacza dorastające pokolenia a potem stwierdza:

„Odwdzięczamy się wierną służbą i zdwojoną pracą. Do walki jesteśmy gotowi zawsze i wszędzie, stajemy do niej co dnia. Ani trudności ani ofiar się nie lękamy.

Stoimy na straży Ojców dzieła, stoimy na straży zgody, jedności i karności społecznej..."

„Kobieta polska w Niemczech spełni swoje posłannictwo..."

Za młode Polki na Pograniczu mówi Marta Kowalska ze Świętej.

„My, młode Polki, świadome naszych narodowych obowiązków i wielkiego posłannictwa, jakie spełnić ma kobieta polska w Niemczech, zapewniamy Was, Ojcowie i Matki nasze, że wytężymy wszystkie siły, aby godność i honor Polki trzymać wysoko. Tak nam dopomóż Bóg!"

„Dzielni wychowują się Polacy..."

Edmund Styp-Rekowski, hufcowy Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Pograniczu mówił za harcerzy polskich Dzielnicy V.

„Jesteśmy jedną wielką rodzinną gromadą — tak mówił — a w szeregach harcerskich wychowujemy młodych na dzielnych i odważnych Polaków, wychowujemy młodzież, która z dumą i zapałem nieograniczonym idzie z starszymi pod sztandarem Rodła..."

„Wytrwamy na wyznaczonym nam posterunku do ostatecznego zwycięstwa."

Na mównicy stanął Stanisław Horst, syn gospodarza z Zakrzewa. Mówił on za młodzież męską.

Z tego samego miejsca mówił rodak Ryngwelski z Ugoszczy, przywożąc pozdrowienia z północnych Kaszub.

Młody Polak Janikowski z Lubieniec przemawiał na Sejmiku za młodzież kaszubską.

We wszystkich przemówieniach była jedna wyraźna i jasna nić, łącząca młode pokolenie z pokoleniem dziś pracującym.

„Ojcowie! Jesteśmy tak samo Polakami jak Wy nimi jesteście i tego żadna moc nie zmieni!"

Mówił młody Janikowski z Lubieniec:

Polska młodzież z Kaszub chyli czoła przed Wami i wyraża podziw dla dzieła, które Ojcowie nasi zdołali dokonać w ubiegłych piętnastu latach budując wśród trudu i walki naczelną organizację polską w Niemczech.

Wskazaliście nam drogę, którą w przyszłości mamy kroczyć. Przekazaliście nam młodym najdroższe skarby, jakie tylko Polak w Niemczech posiadać może. Przekazaliście nam naszą ukochaną polską mowę, wlaliście w serca nasze miłość do Narodu Polskiego, wiarę Ojców oraz wiarę w nasze zwycięstwo. Daliście nam Związek Polaków w Niemczech, który te wszystkie skarby, w sobie łączy.

I tu w stolicy duchowej Polaków w Niemczech przyrzekam w imieniu młodzieży polskiej z Kaszub, że skarby nam przekazane będziemy pielęgnowali. A w całości oddamy je pokoleniu, które przyjdzie po nas. Z radością w naszych sercach pójdziemy z Wami do boju o nasze odwieczne prawa, pójdziemy za Waszym przykładem. Za wami, rodzice nasi, kroczyć będziemy drogą przez Was wytkniętą, iść będziemy za dumnym sztandarem Rodła, jak Wy kroczycie.

Ojcowie! Jesteśmy tak samo Polakami jak Wy Polakami jesteście. I tego żadna moc nie zdoła zmienić. Na wyznaczonym nam posterunku wytrwamy aż do ostatecznego zwycięstwa.

„O modlitwę i pieśń kościelną w języku ojczystym".

Polska młodzież żeńska, zrzeszona na Pograniczu w kongregacjach, — mówiła długoletnia prezeska Solidacji Mariańskiej w Złotowie Maria Kubacka — pielęgnuje obok kultu dla Najświętszej Marii Panny przede wszystkim nieprzemijające wartości kultury polskiej jak modlitwę i pieśń kościelną w języku ojczystym...

Zapatrzone w piękne wzory niewiast polskich pragniemy zbożne dzieło wychowania młodych Polek prowadzić w myśl wskazań kościoła i **naszej ojcowskiej organizacji Związku Polaków w Niemczech."**

Walka weszła nam w krew!

Michał Zdrenka, młody Polak z Zakrzewa, mówił w imieniu śpiewaków...

„Nie przestaniemy, aż Sprawę wygramy!"

Paweł Betański zaś, młody sportowiec polski z Werska powiedział krótko i dobitnie:

„Nam sportowcom walka weszła w krew. Nie obawiamy się niczego, wytrwamy i wygramy, tak nam dopomóż Bóg."

×

Doprawdy silna jest młodzież na Pograniczu. Silna sercem polskim i wychowaniem, silna wiarą w Ojców swych i Sprawę przez nich wywalczoną, o którą walczyć przyjdzie wszystkim pokoleniom polskim w Niemczech.

I policz dłonie do czynu gotowe...

Stanęli przed rodzicami zebranemi na Sejmiku młodzi, zwartą gromadą ustawili się przed Rodłem i wspólnie a mocnym głosem wyznali:

„Policz te serca, co na Pograniczu, Powiślu, Warmii, Mazurach, Śląsku, Westfalii i Berlinie w takt wiary biją...
To nasze szeregi!
Oto jesteśmy — bracia spod znaku Rodła!
Kto nam się oprze?
Kto nam w drodze stanie?
Kto się ośmieli rzucić nam wyzwanie?
Jednością silni idziemy do celu.
Myśl jedna i czyn jeden będzie w czynach wielu!
Tysiące dłoni choć po rożnych krańcach jeden budują dom. I wspólnie do walki stajem. Nie znamy przeszkód, nie boim się złego.
Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Odezwa Zakrzewska

Na Sejmiku w Zakrzewie odczytana została Odezwa Zakrzewska Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech z dnia 3 grudnia 1937 r.

Lud Polski z Kaszub, Krajny, Babimojskiego i Międzyrzeckiego wysłuchał odezwy jako dokumentu powstałego po 15 latach wspólnej pracy i walki z całym Ludem Polskim w Niemczech.

Odezwa Zakrzewska stwierdza jasno, że Lud Polski w Niemczech również i na przyszłość niezależnie od swego położenia bez żadnej różnicy —

„...nadal będzie mocno wierzyć, płomiennie kochać i z zapałem pracować".

„Nie odstąpimy ani piędzi ziemi...!"

Młodzi na Pograniczu dziękują Związkowi Polaków za planową pracę.

Na Sejmiku Zakrzewskim w dniu 2 b. m. przemawiali przedstawiciele synów gospodarzy i robotników rolnych, którzy pracując na ojcowskim zagonie przyrzekli wszystkie swoje siły poświęcić Ojcowiźnie.

Był na Sejmiku prezes **Koła Absolwentów** Szkół Rolniczych F e l i k s B o r y c z e k ze Stawnicy. Zapewnił on Sejmik o ciągłej pracy młodego polskiego pokolenia rolniczego na ziemiach Pogranicza, zaś L e o n K a m i ń s k i z Osówki tak przemówił za młodzież męską, zorganizowaną w zespołach Przysposobienia Rolniczego (PR):

„Nie tylko mówić, ale z zapałem pracować potrafimy."

„...Jesteśmy dumni z Ojców naszych i cześć im oddajemy za to, że w czasach tak ciężkich potrafili stworzyć organizację Związku Polaków w Niemczech. Związkowi zaś szczerym młodzieńczym sercem dziękujemy za to, że ogarnął nas młodych i powołał do życia Przysposobienie Rolnicze. Zaczęliśmy się uczyć nowych sposobów gospodarowania. Wiemy, że posiadamy tą siłę, która potrafi wskrzeszyć lepsze życie na naszych wioskach. Do tego życia dążymy w ślad za Związkiem Polaków wspólną i planową pracą.

Musimy stanowić zgraną gromadę. I musimy wszędzie wykazać, że nietylko mówić potrafimy ale przede wszystkiem pracować. Związkowi Polaków zaś przyrzekamy, że nie odstąpimy ani piędź ziemi a puściznę otrzymaną po Ojcach przekażemy następnym pokoleniom."

„Oddamy ziemię w doświadczone ręce..."

Za młode Polki z spod znaku PR przemówiła młoda gospodyni W a l e s k a H e r u d a j ó w n a z Radawnicy. Składając naczelnej organizacji podziękowania za ojcowską opiekę młoda gospodyni podkreśliła, że młodzież żeńska, w zespołach PR zorganizowana jako naczelne zadanie postawiła sobie dokształcenie i udoskonalenie w pracy na roli.

„...Ojcowie nasi — mówiła — mogą spokojnie patrzeć w przyszłość i oddać ziemię w młode a doświadczone ręce. Przyrzekamy rodzicom naszym, że będziemy dobrymi i dzielnymi gospodyniami, prawymi Polkami, i zawsze pracować będziemy tak, jak nam Bóg przykazał, a każdą piędź ziemi mocno będziemy trzymały. Związkowi Polaków w Niemczech dziękujemy za pomoc i ojcowską opiekę, jaką otacza młode polskie pokolenie rolnicze, do Matki Najświętszej, naszej Patronki modlimy się, oby czuwała nad nami i oby ziemię naszą zawsze miała w Swej opiece."

×

Młodzi rolnicy na Pograniczu, są to młodzi Polacy twardzi, zrośnięci z ziemią i związani z nią własną codzienną i trudną pracą. I nie wątpimy, że młodzi Polacy na Kaszubach, Krajnie, w Międzyrzeckim i Babimojskim godnie zastąpią swych Ojców, i tak jak Ojcowie nieustanną pracą **użyźniać będą Ojcowiznę, oby z pokolenia na pokolenie przechodziła w rodzinie z syna na syna, z Ojca Polaka na dzieci polskie...**

Kaplica Matki Boskiej Radosnej

W Zakrzewie, na macierzystej ziemi naszej stanie pomnik Ludu Polskiego w Niemczech — wzniesiona będzie szczodrym sercem wszystkich naszych rodaków kaplica ku czci Matki Boskiej Radosnej Patronki Polaków w Niemczech.

Zebrani dnia 2 lutego w Zakrzewie wysłuchali odezwy o budowie kaplicy Matki Boskiej Radosnej z głębokim wzruszeniem.

W Zakrzewie przecież stanie kaplica, w duchowej stolicy wszystkich Polaków w Niemczech — na Ojcowiźnie...

Zasady społeczne kierują naszym życiem gospodarczym

O lepszą przyszłość gospodarczą Ludu Polskiego w Niemczech.

Z Berlina przybył na Sejmik w Zakrzewie dyrektor centralnej naszej instytucji finansowej Banku Słowiańskiego w Berlinie — F r a n c i s z e k L e m a ń c z y k.

Banki nasze i Rolniki nie mieszczą się we wielkich wspaniałych gmachach, ale wewnątrz są zdrowe i trwałe. Starając się zawsze i wszędzie o rozwój gospodarczy postawiliśmy jako naczelną zasadę, aby nigdy nie cierpiał dorobek społeczny!

Praca gospodarza, który nie wrósł sercem w ziemię, nie może wydać dobrego plonu. Tak też i w pracy naszych banków dbamy o to, aby zimny rozum i martwe cyfry nie zgniotły ducha społecznego. Nasz dorobek jest mały jeżeli go naprzykład porównamy z dorobkiem Niemców w Polsce ale bynajmniej nie jesteśmy o to zazdrośni. Jedno jednak żądamy, aby i w naszym życiu gospodarczym nie stawiano nam trudności. Niechaj nam choć to trochę użyczą co mamy.

×

Za spółdzielców Rolnika w Złotowie mówił R o m a n K o ł o d z i e j. Mówił o tym, że gospodarz polski na Pograniczu z ufnością pracuje z „Rolnikiem" i powierza mu swoje plony.

J a n K o c i k zaś, dyrektor Banku Ludowego w Złotowie powiedział:

„Złączeni w Związku Polaków manifestujemy siłę Ludu Polskiego w Niemczech."

Dyrektor Kocik przemawiał za wszystkie spółdzielnie kredytowe na ziemiach Pogranicza, a słowa jego były wyrazem troski o lepszą przyszłość.

„Wesele śląskie"

Po Sejmiku odbyła się zabawa, w czasie której młodzież wystawiła sztukę polską.

Długo jeszcze pozostali uczestnicy Sejmiku zakrzewskiego na Sali Rodła Domu Polskiego w Zakrzewie, aby przypatrzeć się młodzieży, która w czasie zabawy zorganizowanej po Sejmiku wystawiła sztukę teatralną p. t. „Wesele śląskie" — Ligonia.

Młodzi spisali się bardzo dobrze, w krótkim czasie wyćwiczyli sztukę ludową, odegrali ją sprawnie a młodzieńczym zapałem porwali wszystkich...

A gdy skończyło się przedstawienie młodzi zabrali się do zabawy przy dźwiękach naszej własnej orkiestry.

SPRAWY POLITYCZNE

Naprężona sytuacja wewnętrzno-polityczna w Chinach

Według wiadomości ze źródeł japońskich w **ważniejszych ośrodkach Chin, znajdujących się pod władzą centralnego rządu chińskiego zanosi się na zamach stanu. W Kantonie oraz prowincji Seczuan rosną wrogie nastroje przeciwko marszałkowi Czang-Kai-Szekowi.**

Szczególnie zaostrzona jest sytuacja w obecnej siedzibie rządu centralnego — Hankou z powodu rosnących tarć między komunistami a Kuomintangiem (narodowym komitetem chińskim) oraz między zwolennikami wojny i pokoju. **116-a dywizja kantońska, która miała wyruszyć na front przeciw Japończykom została w połowie stycznia rozbrojona przez wojska Czang-Kai-Szeka z powodu buntowniczych nastrojów.**

Członkowie Kuomintangu dokonali nieudanego zamachu stanu przeciwko komunistom. Na czele ruchu antykomunistycznego w Chinach stoi przewódca chińskiej organizacji faszystowskiej Cze-Li-Fu. Obecnie wyszło na jaw, iż tajemniczono podpalenia ambasady sowieckiej w Hankou dokonali zwolennicy Cze-Li-Fu.

Żandarmeria w Kantonie wpadła na trop spisku który miał na celu dokonanie zamachu stanu. Przypadkowo podczas rewizji w dwóch lombardach kantońskich znaleziono listę spiskowców. 8 bm. aresztowano w Kantonie około 2000 Chińczyków, podejrzanych o zamach stanu przeciw rządowi centralnemu.

Otrzeźwienie

P a r y ż. Wicepremier i minister obrony narodowej Daladier złożył na posiedzeniu komisji armii, marynarki i lotnictwa deklarację, która jest aktem oskarżenia przeciw nieudolnym metodom „stronnictw", hołdujących zasadom komunistycznym. Daladier wskazał na zbyt powolne tempo prac w przemyśle zbrojeniowym. Najbardziej cierpi pod tym rozwój marynarki. Wbrew oczekiwaniom minister nie zażądał nowych kredytów na zbrojenia, bo przemysł skutkiem 40 godzinnego tygodnia pracy nie wykorzystał nawet poprzednich kredytów.

W Francji budzi się coraz bardziej przekonanie, że należy przystąpić znów do pracy nad wzmożeniem produkcji.

Bilans sesji Ligi Narodów

R z y m. Pat. „Giornale d'Italia" omawiając bilans ostatniej sesji Ligi Narodów, zwraca szczególną uwagę na wystąpienie Szwecji, Szwajcarii i Polski, dotyczące reformy paktu Ligi Narodów. Dziennik dochodzi do wniosku, iż większość delegatów na komitecie 28-miu wypowiedziała się przeciwko automatyzmowi sankcji.

Minister Beck, pisze "Giornale d'Italia" reprezentujący mocarstwo, którego w żadnym razie nie można uważać za „państwo mniejsze", z właściwą sobie jasnością i precyzją słowa, zażądał, aby każde państwo osobno decydowało o udziale w sankcjach. W ten sposób dawna metoda polegająca na pokrywaniu zbiorowym płaszczykiem osobnych presji wielkich mocarstw została przekreślona i wycofana z użycia."

Uchwały bez znaczenia

C i t t a d e l V a t i c a n o. Pat. „Osservatore Romano" omawiają stanowisko zajęte przez ostatnią sesję Ligi Narodów wobec konfliktu na Dalekim Wschodzie, pisze, że nie można mieć żadnych nadziei na przyszłość, aby rezolucje i zalecenia rady odniosły skutek pozytywny. Również przebieg debaty na komitecie 28-miu nie pozwala się spodziewać, aby Liga chciała powtórzyć eksperyment z sankcjami. Dlatego ostatnia sesja Ligi Narodów okazała się, jeśli chodzi o sposób potraktowania sprawy chińsko-japońskiej, bardziej szkodliwą niż pożyteczną. Zalecenie uchwalone przez Radę oznacza, że poszczególne państwa nie chcą ryzykować sankcyj lub ponosić za nie odpowiedzialności. Oto jest zdaniem „Osservatore Romano" istota obecnego kryzysu Ligi Narodów.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Ojciec św. Pius XI



Na dzień 12 bm. przypada 16 rocznica obioru Papieża Piusa XI. Z tej radosnej okazji odbędą się w Rzymie jakoteż w stolicach państw katolickich uroczyste nabożeństwa.

Nowe krwawe zajście

Tallin. Mieszkańców wsi Nina w pobliżu jeziora Peipus **na pograniczu sowiecko - estońskim zbudziła strzelanina. Okazało się że na łodzie jeziora Peipus, tam gdzie przebiega linia graniczna i gdzie kilkanaście dni temu doszło do krwawego starcia między sowiecko-estońska strażą graniczną, toczy się walka. Patrolujący na tym odcinku oddział estońskiej straży granicznej został nagle zasypany strzałami sowieckich strażników granicznych. Estończycy, znajdujący się przez cały czas na swoim terytorium, padli na ziemię i otworzyli ogień na napastników.** Pozycja żołnierzy estońskich była gorsza. W czasie strzelaniny dwóch strażników estońskich i pewien wieśniak zostali zabici. Nadto jest paru rannych.

Na miejsce krwawego zajścia przybyła estońska komisja śledcza, która skomunikowała się z dowódcą sowieckiego odcinka granicznego nad jeziorem Peipus. Strażnicy sowieccy twierdzą, że zostali sprowokowani przez Estończyków, którzy jakoby przekroczyli granicę. Wizja lokalna wskazuje, że było odwrotnie, bowiem trupy żołnierzy estońskich znajdowały się na terytorium estońskim.

Panuje przeświadczenie, że zaatakowanie oddziału estońskiej straży granicznej było aktem zemsty strażników sowieckich za śmierć kolegów, którzy kilkanaście dni temu padli od kul Estończyków.

Wiadomość o krwawym zajściu szybko rozeszła się po całym kraju. W Tallinie doszło samorzutnie do zgromadzenia i pochodu, który udał się pod gmach poselstwa sowieckiego, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem Związku Radzieckiego. O godz. 12-ej w południe estoński minister spraw zagranicznych polecił posłowi estońskiemu w Moskwie złożyć ostrą notę protestacyjną rządowi moskiewskiemu w sprawie tego zajścia.

Wyjaśnienie włoskiej polityki wobec żydów

Rzym. W związku z doniesieniami niektórych dzienników angielskich o ograniczenia antysemickich we Włoszech dotyczących radiofonii, teatru i muzyki. Koła półurzędowe złożyły następujące oświadczenie:

We Włoszech tak zresztą jak i w innych krajach istnieją prądy antysemickie, jakkolwiek nie są one zbyt silne. Jednakże we Włoszech niema zagadnienia żydowskiego, żydzi włoscy stanowią element lojalny. Włoskie prądy antysemickie nie są skierowane przeciw żydom włoskim, ale przeciw światowemu żydowstwu, które zajmuje stanowisko wrogie faszyzmowi. Jeśliby tedy zostały zabronione we Włoszech utwory literackie i muzyczne żydów, to zarządzenie takie dotyczyłoby wyłącznie autorów, którzy braliby udział w wystąpieniach antyfaszystowskich.

W końcu oświadczenie zaznacza, że sprawę żydowską należy we Włoszech traktować nie z punktu widzenia rasowego, lecz politycznego.

Francja wymiera

Paryż. Na plenarnym posiedzeniu senatu odbyła się dyskusja nad interpelacją senatora Jerzego Pernot w sprawie spadku urodzin we Francji, „który zagraża życiowym interesom kraju“.

Debata ta, w czasie której obecny był szereg ministrów, odbyła się w atmosferze poważnej troski. Senator Pernot interpelację swą nazwał krzykiem alarmowym. Wykazał on, że w r. 1867 zanotowano we Francji ponad 1 milion urodzin, w 1900 roku — 900 000 urodzin, a w 1936 r. — 630 000 urodzin.

Poza tym nadwyżka urodzin nad zgonami, która w 1934 r. wynosiła jeszcze 43 000, od r. 1935 ustąpiła nadwyżce zgonów nad urodzinami. Nadwyżka zgonów nad urodzinami w 1936 r. wyniosła już 12 000. Zmniejszającej się rozrodczości towarzyszy jednocześnie wzrost wieku ludności francuskiej. Jeśli w stanie urodzin i śmiertelności — oświadczył sen. Pernot — nie nastąpi zasadnicza zmiana, to za 50 lat Francja będzie liczyć około 30 miln. ludności wobec 41 miln. w chwili obecnej. Mówca przypisuje spadek urodzin przyczynom zarówno natury moralnej, to jest egoizmowi wyrosłemu z wybujałego materializmu oraz czynnikom natury gospodarczej i socjalnej.

Okropności wojny

Barcelona. Oświadczenie burmistrza Barcelony ujawniło olbrzymią ilość ofiar, jakie padły podczas bombardowań lotniczych miasta w czasie od lutego ub. roku. Ilość zabitych i ciężko rannych wynosi według oświadczenia burmistrza 3467 osób, przy czym znaczną większość stanowią kobiety i dzieci. W okresie 12 miesięcy miasto bombardowane było 23 razy. Całkowicie lub częściowo zostały zniszczone 864 domy.

Kto zamordował kapłanów baskijskich?

Londyn. Według doniesień anglikańskiej „Church Times“ z dnia 21 stycznia b. r. reprezentant rządu baskijskiego w Londynie miał oświadczyć, że z rozporządzenia generała Franco po zdobyciu przez wojska narodowe prowincyj baskijskich zostało tam rozstrzelanych 15 duchownych a bardzo wielu kapłanów uwięziono.

Wobec powyższej wiadomości korespondent katolickiego tygodnika „The Universe“ poprosił przedstawiciela Basków o nazwiska rozstrzelanych kapłanów katolickich. Na otrzymanej przezeń liście figuruje 15 kapłanów z imionami i nazwiskami. Przy trzynastu nazwiskach widnieje data wykonania wyroku. Jak wynika z tej listy 10 kapłanów zostało rozstrzelanych we wrześniu a trzech w październiku 1936 roku.

Ponieważ jednak ofensywa wojsk narodowych nastąpiła dopiero w roku 1937 (wojska narodowe zdobyły Bilbao dopiero w dniu 19 czerwca 1937 r. niepodobieństwem jest by, kapłani o których pisze „Church Times“, zostali rozstrzelani po zajęciu prowincyj baskijskich przez generała Franco. Rzecz oczywista kapłani ci byli zamordowani przez „czerwonych“, którzy podówczas władali ziemią baskijską.

GPU. konfiskuje 150 000 rubli

zebranych przez robotników na budowę świątyni.

Moskwa. GPU skonfiskowało w Magnitogorsku na Syberii sumę 150 000 rubli, zebraną przez robotników miejscowych na budowę świątyni. Konfiskata opierała się na rozporządzeniu komisariatu ludowego dla spraw wewnętrznych, który zarządził bardzo surowe kary za budowanie w ośrodkach przemysłowych stworzonych przez Sowiety świątyń, ponieważ ośrodki te „posiadają charakter wybitnie komunistyczny“. Wszyscy ci, którzy złożyli się dobrowolnie na powyższą sumę, zostali oddani pod sąd.

Brak drzewa na opał

Moskwa. Pat. „Wieczernaja Moskwa“ uskarża się na niedostateczne zaopatrywanie mieszkańców Moskwy w drzewo opałowe: W chwili obecnej moskiewski trust opałowy z przyjętych zamówień na opał nie dostarczył 27 tys. mtr. sześć drzewa i zamknął przyjmowanie dalszych zamówień. Niektórzy klijenci czekają na opał od 10 grudnia ub. r. Dziennik pisze, że klienci niezadowoleni są z działalności trustu i czekają, aż w truście zostanie zaprowadzony porządek.



Jak donosiliśmy, zginął od niedzieli radca legacyjny poselstwa sowieckiego w Bukareszcie Budenko. Dotychczas nie ma śladu po nim.

KRONIKA

Kalendarz dnia

12 Luty

Sobotę

Modesta i Eulalii p.
7 założycieli serwitów.
Słowiański: Radosta.
Słońca wsch. 7.00, zach. 16.42.
Księżyca wsch. 14.12, zach. 5.08

Kronika historyczna:

1386. Pierwszy wjazd do Krakowa króla Jagiełły.
1564. Zygmunt August przelewa prawa Jagiellonów do Litwy na Koronę.
1746. Urodził się Tadeusz Kościuszko.
1922. Koronacja Ojca Św. Piusa XI.

Przysłowia ludowe:

Luty ciepły sprawia marzec mroźny
I czas wiośnie późny.

Ciekawe wiadomości:

Serce ludzkie uderza 70 do 80 razy na minutę.

Rady praktyczne:

Atrament czerwony wywabia się z bawełny octem, cytryną lub spirytusem.

Aforyzmy:

Kochający się są słabi, natomiast miłość jest wszech potężną.

MOWA OJCZYSTA

Siła to wielka, siła niespożyta,
Z serca narodu i z ducha zrodzona...
Siła, co nigdy w narodzie nie skona,
W mowę spowita.

Mowa — to świętość, dla której ołtarze
Miłość Ojczyzny z ran i krwi buduje.
Nią modły wznosi, nią myśli i czuje,
Z duchem swym w parze.

Mowa — to macierz, co do nas w swym objęciu
Do snu kołysze i do życia budzi;
Z nami łzy leje i z nami się trudzi,

Kocham te pola, kłosem szumiące,
Które mnie żywia, które mnie stroją
I które zdobią Ojczyznę moją.

— **Za przestępstwa podatkowe** stawali przed sądem w Olsztynie małżonkowie Ferdynand i Jadwiga D. z Olsztyna. Za nieścisłe deklaracje podatkowe otrzymali oni od urzędu podatkowego mandat karny, opiewający na 500 mk. Małżonkowie D. założyli sprzeciw, domagając się sądowego rozstrzygnięcia. Sąd przekonawszy się o winie oskarżonych skazał ich za zapłacenie grzywny, wyznaczonej przez urząd podatkowy.

— **Kradł torebki ręczne.** Paweł K. z Olsztyna chodził często na zabawy taneczne nie tyle, by się natańczyć, lecz by przez kradzież podreperować swe położenie materialne. Kradł on przeważnie damskie torebki ręczne i wyjmował z nich gotówkę. Na rozprawie sądowej udowodniono mu 8 kradzieży. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

— **Z sądu** Przed tutejszym sądem odpowiadał Eryk Böttcher z Grabiny, pow. ostródzki. B. przesłał żandarmowi B. w Grabinie na Nowy Rok pocztówkę, zawierającą obraźliwe zwroty i ponadto groźbę. Ponieważ oskarżony ma już szereg kar za sobą, podyktował mu sąd ostrą karę i skazał go na 4 miesiące więzienia.

— **Niepoczytalny wybryk.** Wieczorną porą przeciągnęli chłopacy na ulicy Schuberta linę drucianą przez chodnik. Przeszkodę usunięto, zanim zaszedł nieszczęśliwy wypadek.

— **Kaplityny** (Kaplitainen). W godzinach wieczornych, około godziny 8-mej powstał w wtorek na posiadłości gospodarza p. Liszewskiego pożar. Pastwą płomieni padła stodoła wraz z maszynami. Zboże po większej części już wymłócono. Gospodarz poniósł dotkliwą stratę. Przyczyny pożaru dotąd nie wyjaśniono.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). W nocy na 2 września 1937 roku spłonęła duża, zbożem i słomą napełniona stodoła majątku Górki. Szkody powstałe przez pożar wynoszą 32 000 mk. Pokrywa je częściowo ubezpieczenie. Dochodzenia skierowały podejrzenie na robotnika Pawła Weihera, który był dawniej zatrudniony na majątku lecz został zwolniony. Nowy pracodawca, u którego W. znalazł zatrudnienie, zapytał się poprzedniego pracodawcę telefonicznie o opinię o Weiherze. Opinia nie była dobra a W. słysząc to, postanowił się zemścić. W tych dniach odpowiadał W. przed sądem w Elblągu za podpalenie. Mimo, że się wypierał winy, zeznania żony jego i córki oraz innych świadków dowodziły dostatecznie, że W. podpalił stodołę z zemsty. Sąd skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat.

— **Sztum** (Stuhm). Zapisy w urzędzie stanu cywilnego są następujące: urodzeń 22, wypadków śmierci 7. Te same cyfry za miesiąc styczeń roku ubiegłego wynosiły 19 i 8.

— **Sztum** (Stuhm). Następna licytacja drzewa na opał odbędzie się w wtorek, dnia 15 bm. o godz. 8 rano w Królewskim Dworze.

— **Sztum** (Stuhm). Mleczarnia w Kalwie, istniejąca od kilkunastu lat, uległa likwidacji.

— **Malbork** (Marienburg). Sąsiedzi znaleźli młynarza Krügera z postrzeloną głową. K. zmarł w drodze do szpitala. Przypuszcza się, że K. popełnił samobójstwo.

— **Malbork** (Marienburg). Tutejszy urząd stanu cywilnego zapisał 12 urodzeń (w tym jeden wypadek bliźniąt), oraz 2 wypadki śmierci.

— **Malbork** (Marienburg). Na tle nieporozumień rodzinnych popełnił samobójstwo młynarz Krüger z Augustwalde. — Aresztowany został pewien mężczyzna, który usiłował od pewnej dziewczyny wymusić pieniądze.

— **Susz** (Rosenberg). W hotelu „Drei Kronen" odbyło się ważne zebranie kierowników stanu gospodarskiego, poświęcone sprawie pryszczycy, która się pojawiła poraz pierwszy w tutejszym powiecie. Weterynarz dr. Wilms z Kwidzyna podał w dłuższym wykładzie środki zaradcze przeciw rozszerzeniu się zarazy. Nasamprzód na podwórze gospodarstwa wejść należy tylko jednym jedynem wejściem przed którym leżeć powinna słomianka (Fussmatte) przesiąknięta środkiem desinfekcyjnym znanym pod nazwą „Natronlauge". Mleczarnie stoja pod ścisłą kontrolą. Nie zaleca się zmieniać personelu, dopóki istnieje niebezpieczeństwo zarazy. Przy sprzedaży bydła istnieją specjalne, obostrzone przepisy.

— **Dzierzgoń** (Christburg). Ostatni targ na prosięta cieszył się dużą frekwencją sprzedających i kupujących. Ceny za parę prosiąt wynosiły od 30 do 35 rmk., zależnie od wyglądu prosiąt.

— **Ryjewo** (Rehhof). Pięćdziesiąt rmk. kary na pomoc zimową zapłacił handlarz bydła Jakubowski stąd, który w stanie nietrzeźwym dopuścił się obelgi urzędnika.

— **Pozylija** (Posilge). Urząd stanu cywilnego zanotował w roku ubiegłym 30 urodzeń i 16 wypadków śmierci.

— **Kieźlinek.** Niezwykłe szczęście miał gospodarz Bagański stąd, gdyż jego klacz porodziła dwa źrebięta. Oba źrebięta są normalne i zdrowe.

Z MAZOWSZA

— **Nibork** (Neidenburg). Przed olsztyńską izbą karną, która obradowała w Niborku, odpowiadał robotnik P. Oskarżony stanął pewnego dnia przy płocie przed szkołę w Lipówcu i dawał publiczne zgorszenie, dziewczętom szkolnym. Sąd skazał go na rok więziennia.

— **Wielbark** (Willenberg). Za białego dnia skradziono tu pewnemu kupcowi z Królewca samochód osobowy. O kradzieży powiadomiono wszystkie stacje żandarmerii.

— **Ełk** (Lyck). Przed tutejszym sądem odpowiadały trzy niewiasty z wioski Orłowo. Akt oskarżenia zarzucał kobietom spędzanie płodu. Rozprawa sądowa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Jedna z oskarżonych została skazana na 8 miesięcy więzienia a dwie inne na 4 miesiące każda.

— **Łuczany** (Lötzen). Gdy żona szofera M. wyszła z kuchni po zimną wodę, wpadło jej dwuletnie dziecko do przygotowanej wanny z wrzącą wodą i doznało strasznych poparzeń.

KRONIKA POGRANICZA

— **Głomsk** (Glumen). W poniedziałek tegoż tygodnia zmarł najstarszy członek parafii zakrzewskiej śp. Jan Kachelek z Głomska, licząc lat 92. Był on dobrym Polakiem. Niech mu ziemia rodzinna lekką będzie.

— **Zakrzewo** (Buschdorf). W bieżącym tygodniu odbyły się w naszym kościele dwa śluby. W poniedziałek weszli w związek małżeński p. Franciszek Klimek z Zakrzewa z p. Heleną Szopieray z Głomska. We wtorek zaś odbył się ślub p. Franciszka Wachłowskiego z Nowego Kramska (Pogranicze Południowe) z p. Heleną Rodówną z Zakrzewa.

— W ostatni wtorek, w dniu 8 lutego uległ murarz Marcin Łangowski z Zakrzewa nieszczęśliwemu wypadkowi. Jadąc rowerem szosą do domu, pomiędzy Fydlądem a Lipką, został najechany przez samochód osobowy. Ciężko rannego przywieziono samochodem do Zakrzewa, a lekarz przekazał go do lecznicy w Złotowie. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Dochodzenia wykażą, po czyjej stronie leży wina i wyświetlą tragiczny wypadek.

— **Osówka** (Aspenau). W czwartek ubiegłego tygodnia dnia 3 bm. odbył się w kościele parafialnym w Zakrzewie pogrzeb śp. Leona Stepy z Osówki. Zmarły liczył dopiero 34 lat i osierocił żo-

---

M. B. LEPECKI

Zaklęty Kamp

(Opowieść egzotyczna.)

3)

W kilka dni potem, na wąskich ścieżkach tropowych ukazał się kurz, wezbrane rzeki powstępowały w swoje łożyska, a rozlewne w czasie deszczu strumienie, przemieniły się w ledwie widoczne, sączące się między kamieniami „sangi".

Ponieważ w tym czasie nie miałem żadnych pilnych spraw, zamierzałem więc niezwłocznie, korzystając z tego, że Chico dos Campos jedzie w tamte strony, udać się na osławiony step.

Posłaliśmy po konie, które w czasie słoty swobodnie biegały po lesie, pasąc się dowoli obficie rosnącą tam „putingą".

Wkrótce opuszczaliśmy miasteczko, udając się w strony, gdzie ślady cywilizacji są znikome, a gdy spotyka się człowieka, to trzeba od niechcenia ująć za kolbę rewolweru.

Jechaliśmy typową ścieżką brazylijską, czasem wąską, ledwie widoczną, czasami rozbiegającą się na kilkanaście odnóg, aby gdzieś o kilometr dalej, znowu złączyć się i zmniejszyć tak, że las po obu stronach tworzy żywy, zielony tunel. Trzy dni jechaliśmy od świtu do zmroku, wieczorami paląc ogromne ogniska — krajem, w którym jeszcze od czasu do czasu można natknąć się na kabokla, jadącego do miasteczka, na barbakua (młyn harhowy) lub zdala usłyszeć stuk manżoli. Wreszcie dobiliśmy do Xanxerê.

Na krańcu świata leży to miasteczko, w szerokiej dolinie położone. Tu jeszcze jest władza, policja wojskowa, urzędy, nawet raz na dwa tygodnie przychodzi poczta ze stacji kolejowej Herval, odległej o bagatelną przestrzeń 170 km.

Na zachód od tej miejscowości rozciąga się jedna olbrzymia puszcza niezaludniona i niezbadana. Przecinają ją potężne i piękne rzeki. Do pierwszej z nich, do majestatycznego Rio Chapecó czasem docierają ludzie; niedaleko ujścia są nawet nasi rodacy, walczą tam z puszczą i wydzierają jej zaklęte skarby.

Na prawym jednak brzegu niema ludzi zupełnie, olbrzymi szmat lasów między Rio Chapecó i Rio Lageado, to ziemie jeszcze prawie niesplamione pobytem białych. Zaledwie gdzieniegdzie można natknąć się na chatę fazendera, z dachem spadającym w cztery strony świata, gontem krytą, lub na mizerną, z desek skleconą ranszę kabokla.

Jechaliśmy we trzech: fazender, troper i ja. Przez szereg dni nie widzieliśmy nic, oprócz lasu, potężnego, spokojnego lasu. Wąska ścieżynka zdawała się nie mieć końca, wiła się z góry na górę, przez rzeki, strumyki i małe „sangi".

Nareszcie pewnego wieczora wjechaliśmy na rozległą porębę; w dali ujrzeliśmy typową leśną fazendę, ogrodzoną wysokim płotem z wyniosłemi palmami przy bramie.

Wybiegła witać nas rodzina, wykrzykując radośnie i ciesząc się hałaśliwie. Kilkanaście psów rozmaitych ras i wielkości, a jednakowej chudości, skakało nam do twarzy i merdało namiętnie ogonami na znak nadzwyczajnego zadowolenia.

Gdy pan Campos oznajmił domownikom, że zamierzam zbadać tajemnicę stepu, wszyscy zamilkli i mimowoli spojrzeli w stronę, gdzie za potężnym lasem pinjorów, o kilka kilometrów dalej, zaczynało się władztwo Siwobrodego.

Młoda Maria aż ręce załamała ze zgrozy i utkwiła we mnie swe olbrzymie czarowne a przepaściste oczy. Wogóle wszyscy zaczęli traktować mnie jak warjata i zauważyłem, że nie sprzeciwiano mi się w niczem — uważano mnie widocznie za dość ciężko i nieuleczalnie chorego.

Wieść o mojem przedsięwzięciu rozeszła się daleko po puszczy. Zjechało kilku starych, siwych kabokli, i odradzali mi wycieczkę po przyjacielsku.

— Zginiesz — mówili dobrodusznie — albo On pozbawi cię rozumu.

— Nie bój się, stary, o mnie... — odpowiadałem zwykle na te życzliwe uwagi.

Pewnego dnia, ku mojemu zdziwieniu, zjawił się jakiś młodzieniec i z zuchowatą miną oświadczył:

— Jestem „valentao", nie boję się nikogo ani niczego. Nie ustraszy mnie „Casa Branca", również nie zlęknę się widma „białej krowy". Idę z tobą.

Zdziwiłem się trochę tej odwadze, ale jestem człowiekiem towarzyskim, no i zresztą miałem mieć do czynienia z duchami, wobec czego doszedłem do przekonania, że zawsze lepiej będzie spotkać się z nimi we dwóch.

— Z wielką przyjemnością zabiorę cię z sobą, ale pamiętaj, że tam są duchy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nę i dwoje nieletnich dzieci. Niech spoczywa w pokoju.

— **W. Dąbrówka.** Onegdaj zdarzył się tutaj tragiczny wypadek, spowodowany przez spłoszone konie. Kiedy mianowicie gospodarz Gentsch był zajęty załadowywaniem na wóz skrzyni, konie niespodziewanie ruszyły i Gentsch spadł pod koła wozu. Nieszczęśliwy odniósł złamanie ramienia i inne obrażenia. Na szczęście konie zdołano zatrzymać, nim spowodowałyby jeszcze większe nieszczęście.

— **Bukowo.** W czasie gdy rodzice 12-letniego Schraudta bawili na zabawie bractwa strzelców kurkowych, został on nagle zbudzony pukaniem we drzwi. Ledwie chłopak, nic nie przeczuwając otworzył drzwi, gdy 2 mężczyzn znienacka go napadło i w brutalny sposób zaczęło go obijać. Z krwawiącą głową pobiegł chłopak do lokalu, gdzie bawili rodzice, aby zawiadomić ich o napadzie. Sprawców brutalnego napadu nie zdołano dotychczas wyśledzić. Prawdopodobnie chodzi tutaj o akt zemsty.

Z DALSZYCH STRON

— **Berlin.** Z Hamburga donoszą, że przy ujściu Elby panuje nieprzejrzana mgła. Przeszło 40 statków pozostało w porcie. Żegluga w porcie jest chwilowo uniemożliwiona. Kilkudziesiąt statków wyruszyło do Hamburga z Cuxhaven. Przyjazd ich zameldowany już był w porcie hamburskim, jednak wobec mgły, statki te do portu dotąd przybyć nie mogły.

— **Berlin.** Przed sądem specjalnym w Moabicie rozpoczęła się rozprawa przeciw znanemu pastorowi protestanckiemu Niemöllerowi. Akt oskarżenia zarzuca Niemöllerowi wygłaszanie kazań i przemówień, naruszających interes państwa i mogących zakłócić spokój publiczny. Zarzuty te opartę są na artykule pierwszym nowego ustawodawstwa w sprawie obrony narodu i państwa. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Przedstawiciele prasy krajowej, ani zagranicznej nie są dopuszczeni. Od rana przed sądem zgromadziły się tłumy publiczności około 50-ciu osób wpuszczono na salę za specjalnymi zaproszeniami, po załatwieniu jednak przez sąd pierwszych formalności, ogłoszono tajność rozprawy, wobec czego osoby te musiały salę opuścić.

— **Berlin.** W berlińskiej dzielnicy Lichtenberg wydarzył się silny wybuch w fabryce ścierek. W jednej z hal wybuchł aparat osuszający, znajdujący się pod wysokim ciśnieniem pary. W ciągu kilku godzin pożar objął cały budynek fabryczny. Ofiar w ludziach nie było, spłonęły natomiast duże zapasy materiałów, zgromadzone na składzie. Pożar ugaszono po kilku godzinach.

WIADOMOŚCI ZE ŚWITAA

Od papierosa spłonął teatr

Wielki pożar zniszczył nieomal do fundamentów gmach Teatro Lirico w Mediolanie. Według przypuszczeń, ogień powstał od porzuconego niebacznie palącego się papierosa podczas przedstawienia i w ciągu nocy rozprzestrzenił się na cały teatr. Pożar zauważono dopiero w godzinach rannych tak, iż straż pożarna nie zdołała już niczego uratować. W krótkim czasie zawaliła się wielka kopuła, wieńcząca gmach, demolując doszczętnie parter budynku. Z całego teatru pozostała tylko fasada.

Teatro Lirico należał do gminy miasta Mediolanu i był jedną z największych scen w mieście. Odbywały się w nim przedstawienia operetek i wielkie rewie. Zbudowany w roku 1894, poddany został w r. 1932 gruntownej renowacji. Teatr ten mieścił 2700 osób.

Dramat pięknej kobiety

Piękna Rosjanka, Ariene Guedenoff, wnuczka dyrektora teatrów w Moskwie, która w 1936 r. została wbrana miss Rosją w Paryżu, po raz drugi wzbudza ogólne zainteresowanie. Tym razem jednak z zupełnie innego powodu.

Oto piękna Ariane wyszła za mąż za p. Pierre Pathe, studenta, syna znanego francuskiego przemysłowca filmowego. Pożycie młodej artystki (p. Ariane jest malarką) z mężem, możnaby nazwać bardzo szczęśliwym, gdyby nie trwała ono tak krótko — tylko trzy tygodnie. Nieszczęście jednak chciało, że młody małżonek wyszedł po papierosy i więcej nie wrócił.

A było to tak:

Dnia 25 listopada ub. roku państwo Pathe wydawali przyjęcie w swoich pięknych apartamentach w Passy. W pewnej chwili p. Pathe szepnął żonie, że zostawi ją na chwilę samą z gośćmi, a sam pójdzie po papierosy, których zabrakło. To były ostatnie słowa, jakie była miss Rosja usłyszała od swego męża. Nie pomogły żadne poszukiwania, znikł, przepadł. Przyszła wprawdzie karta z Monte Carlo, na której napisano: „Nie wrócę więcej", ale natychmiastowe poszukiwania na Jasnym Brzegu, a potem w Szwajcarii i we wszystkich boite'ach Paryża nie dały rezultatu, zbiega nie udało się odnaleźć.

Obecnie małżonka zrezygnowała z poszukiwań, wniosła jednak do sądu skargę o przyznanie jej alimentów w sumie 1500 franków miesięcznie.

Przeprowadzenie tego procesu przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia, czy w grę wchodzi w tym wypadku tylko niezwykła lekkomyślność małżonka, czy też inne poważniejsze przyczyny. Sprawa budzi w Paryżu powszechną sensację, a komentowana jest szczególnie żywo w paryskich kołach artystycznych. Przypomina się przytem, że p. Pierre Pathe był już raz żonaty z jedną z gwiazd filmowych, przyczym małżeństwo skończyło się również w dość krótkim czasie rozwodem.

Dżungla płonie w Kongu

Bruksela. Z okręgu Kiru w Kongu Belgijskim donoszą o niezwykle gwałtownym wybuchu wulkanu Nyamlagira, od którego zapaliły się olbrzymie przestrzenie lasów.

Ludność sąsiedniego miasteczka Stake jak i mieszkańcy okolicznych wsi w panice rzucili się do ucieczki.

W ślad za nimi pędzą płomienie palącego się lasu, ogarniające coraz to większe przestrzenie. Tysiące zwierząt leśnych oszalałych ze strachu pędzi przez dżungle i przez osiedla ludzkie, ratując się przed ogniem, tysiące giną w płomieniach.

Rozpalony do czerwoności szczyt wulkanu widoczny jest z odległości 40 km., a olbrzymia łuna nawet z odległości 100 kilometrów.

Okropna tragedia na farmie w Ameryce

Waszyngton. Straszna tragedia rozegrała się na jednej z farm amerykańskich. Mianowicie niejaki Lawrence Leslay zastrzelił czworo dzieci i swoją żonę, zranił dwie inne osoby i popełnił samobójstwo.

Dwoje z dzieci było jego własnymi córkami. Dwoje innych były dziećmi jego brata, którego zbrodniarz postrzelił w okolicę serca. Żonę jego, która próbowała interweniować w kłótni braci, Leslay uderzył kolbą rewolweru w głowę, zadając jej ciężką ranę.

Obydwie rodziny mieszkały na tej samej farmie w osobnych, stojących blisko siebie domach. Bracia kłócili się niemal stale od czasu, kiedy im spłonęła stodoła.



W Niemczech zaczęto ustawiać w większych miastach słupy reklamowe, zawierające instalację radiową z głośnikiem, by jak najszerszym warstwom umożliwić słuchanie transmisyj politycznych i przemówień Kanclerza oraz członków rządu.

Program radiowy
rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 13 lutego 1938.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Już od rana rozśpiewana". **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Poranek symfoniczny. **13.30** Muzyka obiadowa. **14.45** Audycja dla wsi. **15.40** Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. **16.05** Pieśni i piosenki włoskie. **16.45** „Anielce i życie" — powieść. **17.00** Podwieczorek przy mikrofonie. **19.00** Teatr Wyobraźni: „Człowiek za burtą", słuchowisko. **19.25** Muzyka taneczna. **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dz. wieczorny. **21.00** Transm. z meczu bokserskiego Polska—Niemcy z Poznania, **21.15** „Były sobie świnki trzy... morskie" — „Kukułka Wileńska". **22.00** Opowieść o Beethovenie. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **10.30** Płyty. **13.00** Wystawa dzieł Ferdynanda Ruszczyca" pogadanku. **15.40** Aud. w oprac. Bernarda Nuszkowskiego. Udział biorą członkowie szkolnych kół L. M. i K. oraz chór męski. **19.25** Ze regionu do regionu: „Na Warmii i Mazurach" — aud. słowno-muzyczna. **20.20** Płyty. **23.00** Tańce i piosenki.

Poniedziałek, 14 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Aud. dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospodarcze. **15.45** „Z pieśnią po kraju" — audycja. **16.15** Lekkie melodie i piosenki. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Bogactwo — odczyt. **17.15** Recital skrzypcowy K. Wanne. **17.50** Lawiny grożą — pogad. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Płyty. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Aud. strzelecka. **19.30** Dyskutujmy: „Co myślimy o Kowalskich?", dialog. **20.00** Wielki koncert rozrywkowy. **20.45** Dz. wieczorny. **22.05** Nowości literackie. **22.25** Koncert kameralny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Transm. z kuchni dla bezrobotnych „Caritasu". **13.15** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Utwory organowe. **18.40** Lekcja języka polskiego. **23.00** Tańce i piosenki.

Odpowiedzi redakcji

Panu R. w Biskupcu donosimy, że nadesłanego nam listu nie możemy zamieścić, gdyż konkurs przeznaczony jest dla tych, którzy osobiście brali udział w Sejmiku. Pozdrawiamy.

Sztukmistrze dawnych i nowych czasów

Na rzymskiej arenie — Urażony artysta — Fenomenalne wyczyny

Zdumiewające sztuki akrobatyczne, które podziwiamy w naszych cyrkach i teatrach variete, mają przeważnie już długą historię za sobą. Bowiem pociąg człowieka do publicznego popisywania się zręcznością i wykazywania różnych niezwykłych wyczynów, jest bez wątpienia tak stary jak ludzkość sama.

Według świadectwa dziejopisów, w cyrkach ludów starożytnych występowali doskonali linoskoczkowie, żonglerzy, akrobaci itp., a trafiali się wśród nich nie rzadko fenomenalni artyści, którzy tajemnice swych sensacyjnych pokazów zabierali ze sobą do grobu. Niektóre „tricki", którymi przed wiekami zabawiano widzów, mają nawet pewien posmak nowoczesności. I tak, już w starożytności produkowali się ludzie — ścianołazy. Kuglarz przytwierdzał sobie do nóg żelazne „włazy" za pomocą których potrafił wchodzić na strome skały lub mury. Ludzie ci często występowali w cyrkach cesarskiej Romy, przy czym wykonawca wystawiał się neraz na groźne niebezpieczeństwo, gdyż dla większego urozmaicenia widowiska, „ścianołazowi" kazano — drażnić różne dzikie bestie, wałęsające się po arenie i następnie zmykać przed nimi, salwując życie przez zwinne wdrapanie się na wysokie podmurowanie cyrku.

Ulubieńcami publiczności byli także imitatorzy głosów zwierzęcych. Jednym z mistrzów w tej dziedzinie był niejaki Parmeno, naśladowca kwiku prosięcia, który, jak powiada Plutarch, lepiej potrafił kwiczeć, aniżeli oryginalny wieprzek. Według relacji wspomnianego pisarza, zjawił się kiedyś konkurent Parmeny, usiłując zedrzeć „laur zasługi" ze skroni swego rywala. Publiczność, wysłuchawszy jego produkcji, wołała: „Wcale dobrze, ale Parmeno kwiczy lepiej!" Następnym razem, współzawodnik zabrał zesobą żywego prosiaka, ukrytego w fałdach płaszcza, a którego we właściwym momencie uszczypnął w ogonek. Prosię kwiknęło donośnie, lecz auditorium znów wołało: „Nieźle, ale Paremno robi to lepiej!" Wtenczas nieuznawany artysta wyjął z ukrycia wieprzaka i rzuciwszy nim w swych krytyków, krzyknął: „Więc powiedzcie mu ,by poszedł w naukę do Parmeny!" Historyjka ta posłużyła za temat dla jednej z fabuł Phaedrusa.

Dużą popularnością cieszyli się też żonglerzy i ekwilibryści, manipulujący szklanymi talerzami, nożami i pochodniami, a obok nich: egipscy magicy, połykacze ognia i mieczów. Sztuka chodzenia po rozpiętej linie, i to bez drąga i siatki ochronnej, była uprawniana zwłaszcza w Egipcie i stamtąd przenikła do Rzymu. Sztuka ta, jak wiele innych, które zawieruchy dziejowe pozbawiły ciągłości, odżyła w późniejszych wiekach w krajach północnych. Za jej wskrzesicielkę uważana jest młoda Antoinetta Lalanger, ur. 1786 roku, córka pary okrobatów, występujących w Paryżu. Stała się ona pierwszorzędną sensacją swojej epoki i d robiła się znacznej fortuny. Należy tutaj wspomnieć także linoskoka, Emila Cravelet-Blondin'a, który zyskał sławę światową, przeszedłszy kilkakrotnie po linie rozpiętej nad czeluści, w wodospadu Niagary. Niebywały wyczyn ten dokonany został w 1859 roku.

Jeżeli mowa o linoskokach, to nie można pominąć artysty Józefa Strohschneidera. Pojawiał się on na stalowej linie, 80 metrów długiej, rozpiętej pod gołym niebem, na wysokości 30 metrów i dokonywał tam różnych karkołomnych produkcyj, z których najbardziej „dreszczową" był: „urżnięty człowiek". Człowiek ten, ku przerażeniu widzów, potykał się, zataczał, padał, tak, że lada chwila zdawało się runie i rozstrzaska się o ziemię — bowiem artysta obywa się bez siatki ochronnej. Ale Strohschneider był mistrzem w swej sztuce i szczęście mu zawsze dopisywało. Dożył sędziwego wieku i zmarł — śmiercią naturalną.

Kobieta w Indiach

Mimo 20-go wieku i emancypacji kobiet w wielu dziedzinach w różnych częściach świata, zagadnienie kobiety w Indiach jest problemem do dziś nie rozwiązanym i mimo pozornej poprawy sprawa ta do dziś nie zmieniła się. Jak przedstawia się tam ona w rzeczywistości, dokładnie nakreśliła nam jej obraz przed kilkoma laty książka amerykańskiej pisarki Katherine Mayo, która przez bezpośrednie zetknięcie się z tamtejszą ludnością dała nam wstrząsający obraz życia kobiety w Indiach.

Trzy zasadnicze rzeczy, a więc małżeństwo małoletnich, przymusowe wdowieństwo i dobrowolna śmierć, to sprawy, które od wieków zakorzenione, do dziś trwają, mimo, że tak rząd angielski, z jednej strony, jak misjonarze katoliccy z drugiej strony starają się wykorzenić te barbarzyńskie zwyczaje.

Przymusowe wdowieństwo

Młoda dziewczyna zostawała sprzedawana mężczyźnie, często bardzo staremu. Gdy mąż umierał, wdowa liczyła zaledwie 20 lat, a więc była w wieku, kiedy świat winien stanąć dla niej otworem. Ale zwyczaj hinduski zabraniał jej wychodzić powtórnie za mąż. Dla rodziny męża stała się z chwilą wdowieństwa niewolnicą, wykonywującą najcięższe prace.

To też zdarzało się często, że Hinduski wolały umrzeć razem z mężem, niż wieść dalej tryb życia niewolnicy. Dawniej palono wdowę razem ze zwłokami męża na stosie, przy czym uroczystość taka odbywała się z wielką pompą.

Samobójstwo wdów

Dziś, wobec surowych zarządzeń rządu angielskiego, który z bezwzględną surowością tępi te zwyczaje, zdarzają się samobójstwa wdów. Nie należy przypuszczać, by jakiekolwiek uczucia do męża skłaniały je do tego rozpaczliwego kroku. Była to ucieczka od życia i obawa przed przyszłością.

Książka Katarzyny Mayo, która ongiś wywołała liczne protesty i sprzeciwy, jako zbyt jaskrawie ilustrująca tamtejsze stosunki, niezgodne z rzeczywistością, była jednak wiernym odbiciem istniejących tamże stosunków.

Plaga posagów

Według ostatnich wiadomości do dawnych bolączek życia kobiety w Indiach, dołączyła się nowa plaga posagów. Wprawdzie i w innych częściach świata ta sprawa posagów jest bardzo często decydującym momentem przy zawieraniu małżeństw, nie jest jednak warunkiem zamążpójścia.

Problem posagów jest zawsze aktualny tam, gdzie istnieje przewaga kobiet. Siłą rzeczy mężczyzna ma prawo wyboru, a tylko kobieta zdana jest na łaskę wybrańca, którym zależnie od wysokości posagu jest człowiek mniej lub więcej wykształcony. Ponieważ w Indiach przewaga kobiet jest bardzo znaczna, a z drugiej strony prócz tej nadwyżki ważną rolę odgrywa kastowość, gdyż poza obrębem danej kasty, nie wolno zawierać małżeństw, sprawa więc zamążpójścia kobiety stała się bardzo utrudniona. — Każda zaś kobieta winna wyjść za mąż i to w wieku jak najwcześniejszym.

Nie ma ograniczeń

Mężczyzna zaś nie krępowany jest ani wiekiem, ani kwestią majątkową. Umie się dobrze sprzedać w przeświadczeniu, że znajdzie zawsze poszukującą. Na tym tle powstały nawet pewne taryfy posagowe, zależnie od wykształcenia i zawodu.

Ponieważ wielu mężczyzn, posiadających dostateczne środki materialne wogóle rezygnuje z ożenienia się, wiele dziewcząt nie ma szans zamążpójścia. Tę nadprodukcję kobiet młodych, a raczej małoletnich, częściowo starają się usunąć organizacje kobiece, które dążą w kierunku przesunięcia wieku dziewczyny do zamążpójścia. Podwyższenie granicy wieku dziewczyny, jako żony winno być ulegalizowane prawem, które usunęłoby nadmiar kandydatek do stanu małżeńskiego, a tym samym zwiększyłoby szanse zamążpójścia.

Potrzeba Równouprawnienia

Naturalnie jednym z zasadniczych posunięć byłaby całkowita emancypacja kobiet, idąca w kierunku uniezależnienia się materialnego kobiety, zdobycia samodzielnego stanowiska, tak jak dzieje się to w Ameryce czy w Europie, ale są to sprawy dalekiej przyszłości, dziś na gruncie Indyj prawie, że nie osiągalne.

Miasto z... kauczuku

W pobliżu Cincinnati w Stanach Zjednoczonych znajduje się miasto Rosary-Field, służące wyłącznie do przeprowadzania eksperymentów technicznych. Całe to miasto jest zbudowane z kauczuku. Mianowicie pod nadzorem „Architectural-Academy" stanął tam szereg domów, skonstruowanych według zupełnie nowych zasad architektonicznych. Domy te służą wprawdzie obecnie jako model przyszłości, lecz niewątpliwie za jakich 20 lat metoda ich budowy spopularyzuje się w całej Ameryce. Materiał budowlany jest sporządzony z masy, której około 70 proc. przypada na kauczuk.

Twórca metody budowania domów kauczukowych wpadł na pomysł użycia kauczuku jako maetriału budowlanego w ten sposób, że stwarł się o wynalezienie masy, która użyta do budowy zapewniałaby gmachom elastyczność. Zdaniem wynalazcy, nerwy mieszkańców domu o elastycznych murach są lepiej chronione, ponieważ o masę kauczukową nie odbijają się prawie zupełnie wstrząsy i odgłosy, dające się we znaki w domach żelbetowych lub ceglanych. Tak samo i sprzęty oraz urządzenia w tych domach nie ulegają tak szybkiemu zniszczeniu.

Elastyczny materiał budowlany nie jest nowością. Lecz dopiero teraz ewolucja techniki doprowadziła do tego, że guma użyta na budowę posiada pożądaną trwałość i wytrzymałość. Wyniki nowej metody są podobno tak dobre, że Amerykanie nazywają Rosary-Field „twierdzą konstrukcji kauczukowej".

Jak nieprzenikliwe są ściany w nowych domach gumowych, świadczy o tym fakt, że w mieszkaniach nie słychać zupełnie syren samochodowych i innych odgłosów z ulicy. Pierwszym wielkim miastem, które wyciągnie korzyści z eksperymentu budowlanego w Rosary-Field, jest Nowy York. Tamtejsze władze udzieliły już licznych koncesyj na budowę domów kauczukowych. Wobec tempa pracy w Nowym Jorku spodziewać się należy, że za lat 15 niektóre dzielnice tego miasta będą należały do najspokojniejszych na świecie. Władze budowlane Nowego Jorku zamierzają używać tej samej masy gumowej do budowy dróg.

Domy kauczukowe wzniesione według omawianej metody są podobno całkowicie zabezpiecszone przed ogniem dzięki specjalnym domieszkom. Wreszcie i to jest bardzo ważnym wobec liczenia się z czasem w Ameryce, że według obliczeń techników, czas budowy o 40 do 5O proc. krótszy od czasu wymaganego na budowę odpowiednio wielkiego domu z innego materiału. Jak wiadomo, wielkie miasta amerykańskie walczą z brakiem terenów. Wobec nowoczesnych metod wentylacji nie planuje sęi już domów nadmiernie wysokich, ale raczej stara się wykorzystać teren wgąb. Nowe domy kauczukowe jako znacznie lżejsze i niewchłaniające wilgoci będą budowane do 10 pięter wgłąb ziemi, co posiada wielkie znaczenie ze względu na możliwości strategiczne.

Cuda w organiźmie ludzkim

Jak ogromna budowla złożona jest z olbrzymiej ilości małych cegieł, tak i człowiek składa się z bilionów żyjących komórek. Wszystkie one mają swoje przepisane i silnie zakreślone pole działania. Większa ich liczba łączy się w tkanki i tworzy narządy, które wykonują wszystkie te czynności, od których zależy dobro, o po części i życie ludzkie (kości, serce, płuca, muskuły, gruczoły, nerwy). Inne komórki służą jako gońce, tragarze, czy też pełnią obowiązki służby bezpieczeństwa (komórki krwionośne), zaopatrują w środki odżywcze, nieporuszające się towarzyszki, odbierają odpadki i ochraniają drugie komórki. Koroną jednakże wszystkich tych cudownych wprost wydarzeń w naszym organiźmie jest to, że komórki te posiadają nadzwyczajną zdolność przystosowania się. I tak przystosują się one doskonale do właściwości krwi. Bowiem odpowiednio do przyjmowanych pokarmów otrzymuje krew przeróżne dodatki.

Działalność narządów, a szczególnie wzmożona ich działalność obciąża krew trującymi odradkami. Gdyby teraz komórki nie posiadały tej cudownej właściwości natychmiastowego przystosowania się takim, w pewnych granicach trwałym zmianom krwi, to nie **moglibyśmy żyć.**

A co dzieje się, jeżeli nastąpi nadzwyczajna niespodziewana przemiana krwi, lub co gorsze, jeżeli trucizna dostaje się do naszego organizmu od zewnątrz. Jest to sprawa paląca. Jednakże nie zawsze zachodzi niebezpieczeństwo. Posiadamy bowiem w naszym organiźmie doskonale funkcjonujące miejsca badania i odparcia niebezpieczeństw, zagrażających naszemu życiu, a miejsca te pracują intensywnie. I tak: człowiek bierze do ust kęs zepsutego jadła. Czego węch nie uznał za złe, sprawia język. Bajecznie pracujący ten pierwszy urząd badania naszych pokarmów sprawia, że zły kęs wypluwamy. Jeżeli jednak nie posłuchamy ostrzeżenia języka, przechodzi zepsuty pokarm do żołądka. Tu znajduje się trzecie miejsce badania. Jeżeli ono uzna dostarczone żołądkowi pożywienie za złe, żołądek oddaje je natychmiast, i następuja wymioty. Żołądek małych dzieci broni się energicznie przed złym pożywieniem, dla tego dzieci tak często wymiotują. Ale i żołądek może się mylić wówczas zabiera się do dzieła czwarty badacz, mieszczący się w jelicie. Jeżeli on uzna masę, dostarczoną mu przez żołądek, za złą, wydala ją natychmiast z organizmu. I organizm nasz pozbywa się złego pożywienia, które jest **trucizną dla niego.**

Pomimo wszystkich badań wiele trucizn przedostaje się jednak do krwi. Co z nimi począć. Mamy jednakże jeszcze inne narządy obronne. Np. wątrobę. Wszystka krew obładowana sokami odżywczymi musi przechodzić przez wątrobę. Tutaj filtruje się krew i dzieli jej zawartość. Wartościowsze soki odżywcze dostają się do „składu", skąd oddaje się je z czasem w miarę potrzeby. Przy takim dokładnym badaniu krwi komórki wątroby odkrywają te trucizny, które mimo poprzednich badań dostały się tak daleko. I teraz — znów cudownym sposobem — wątroba unieszkodliwia je, dzieli je na kilka rodzajów. Pewien rodzaj unieszkodliwia przez pomieszanie trucizn z kwasem żółciowym. Inne znów łączy z białkiem i zachowuje w komókach. Czyni to tak długo, aż magazyn wątroby jest przepełniony. Dopiero teraz rozpuszcza się trucizna we krwi i rozpoczyna swą szkodliwą działalność.

Poza wątrobą strażnikami naszego organizmu przed truciznami jest śledziona i nerki. Ponadto każda komórka naszego ciała jest w stanie powstałe przy przemianie materii trucizny unieszkodliwić i wydzielić.

Łzy Michała Anioła

Gdy mistrz rzeźby z okresu włoskiego renesansu, Michał Anioł stracił wzrok, kazał się często swoim służącym prowadzić na gruzy starorzymskich budowli. Tam zadumany siadał przy jakimś pomniku, lub płasko-rzeźbie, która swym pięknem wyróżniała się pośród gruzów i obejmował dzieło drżącymi rękami, zachwycony geniuszem mistrza, który je stworzył. Często ze wzruszenia łzy spływały mu z oślepłych oczu.

„Dlaczego Pan płacze"? — spytał go pewnego razu jego służący.

Michał Anioł zwrócił do niego twarz i odpowiedział: „To są łzy wdzięczności dla arcydzieła, które mogę jeszcze mimo utraty wzroku podziwiać".